Nr. 201. Kraków, piątek 24 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hansmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 22 lipca.

Fiasko umizgów niemieckich.

Z wyjątkiem dziś nieżyjącego papieża, oraz jego sułtańskiej mości — polityka umizgów, upominków, przejażdżek, lub wysyłania książąt „pełnej krwi" do różnych krajów i dworów, zainicyowana przez cesarza Wilhelma, nie może się poszczycić szczęśliwymi wynikami.

Trudna rada: z żelaznej konieczności raczej, niż z komplementów kują się szyny, po których się toczy polityka...

Nawał różnych spraw aktualnych spowodował, iż dość lakonicznie omówiono w prasie wizytę Loubeta w Londynie, a jednak jest ona faktem bardzo znamiennym: do niedawna fale wzajemnej niechęci — Francuzów i Anglików (a mówimy tu o politykach burżuazyjnych i ich klienteli), wszelkim mostom zgody, któreby nad cieśniną La Manche ktoś rozpiąć zapragnął, groziły podmyciem... Rywalizacya kolonialna, zwłaszcza w Afryce, urągająca Francyi Faszodą, wywoływała stałe rozdrażnienie. Obecnie przycichło ono już tak dalece, iż Loubet bez narażania się na protesty mógł odbyć podróż w towarzystwie ministra spraw zewnętrznych do Anglii — i został tam przyjęty z całą pompą toastów i wszelkiemi oznakami życzliwości.

Niemniej znamiennym jest wzrost sympatyj anglo-amerykańskich. W dniu 4 b. m. uroczyście obchodzili Amerykanie w Londynie rocznicę ogłoszenia swej niepodległości.

Pomimo, iż data powyższa mogła nasunąć wspomnienia, wrogie Anglii, posypały się, jak z rogu obfitości, przyjazne zapewnienia, które poseł Stanów Zjednoczonych Choate posunął do tego stopnia, iż zaproponował, aby na znak niepamięci dawnych starć i na świadectwo dzisiejszej przyjaźni wystawiono w Londynie pomnik Jerzemu Waszyngtonowi, a w mieście Waszyngtonie pomnik zmarłej Wiktoryi. Jeszcze wyraźniej brzmiała nuta przyjaźni podczas wizyty eskadry amerykańskiej w angielskim porcie wojennym — Portsmucie. W mowach otrząsano się tu prawie bez ogródek od natrętnych umizgów, z jakimi ze strony niemieckiej narzucano się Amerykanom w Kilonii; podnoszono, iż Stany Zjednoczone mogą liczyć w każdem zawikłaniu tylko na przyjaźń angielską.

Niewątpliwie, iż na zbliżenie się, zwłaszcza anglo-francuskie, wpłynęła dzisiejsza polityka cłowa Niemiec, szkodliwa dla interesów ekonomicznych państw ościennych, oraz forsowne zwiększanie floty niemieckiej, na które Anglia nie patrzy obojętnie, gdyż pobudką doń są jakieś nie opuszczające cesarza Wilhelma fantazye morskie i wielkomocarstwowe. Żadne rozczulające oracye, wygłaszane przezeń przy kielichu, żadne pochlebstwa, na które się malborski mówca wobec sąsiednich i odległych władców zdobywa — nie mogą oczywiście swym tanim pokostem zatrzeć szorstkich sęków realnej polityki Niemiec.

Walka o równe i powszechne prawo wyborcze.

W niedzielę 26 lipca 1903 r. odbędą się następujące zgromadzenia z porządkiem dziennym:

Precz z parlamentem przywilejów! Dajcie ludowi prawa polityczne!

W Krakowie: Wiec ludowy pod gołem niebem na placu „Na Groblach" o godzinie 11 rano. (W razie niepogody w sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej 31).

We Lwowie: Wiec ludowy pod gołem niebem.

W Białej: Wiec ludowy pod gołem niebem.

W Turce ad Chyrów: Zgromadzenie ludowe.

W Sanoku: Zgromadzenie ludowe.

W Orłowej (na Śląsku): Zgromadzenie ludowe w sali „Na poczcie" o godz. 3 po południu.

W Morawskiej Ostrawie: Wiec ludowy pod gołem niebem w ogrodzie „pod Lipą" o godzinie 10 rano.

W Przywozie odbędzie się 28 lipca o godz. 7 wieczór Wiec ludowy pod gołem niebem w ogrodzie p. Placzka.

Towarzysze i Towarzyszki! Nadszedł czas walki, podczas której nikogo nie śmie brakować w szeregu!

Zwrot w przemyśle naftowym.

Schodnica, 22 lipca.

Plany, podjęte przez wielkich przedsiębiorców naftowych w Galicyi, nareszcie się urzeczywistniły. Łatwo przewidzieć było można, że zeszłoroczne rozwiązanie kartelu, manewr hyperprodukcyjny i t. p. sztuczki, podjęte przez wielkie przedsiębiorstwa, zmierzały jedynie do tego, by zjednoczyć produkcyę surowca w rękach kilku przedsiębiorców, a następnie podyktować konsumentom ceny lichwiarskie i wzbogacić się kosztem biednej ludności.

Z planami swymi nie kryli się wielcy przedsiębiorcy naftowi wcale. Pewien współwłaściciel jednej z największych firm, w rozmowie ze mną, oświadczył całkiem otwarcie, że to jest celem, który sobie wytknął. „Pan jesteś socyalistą — mówił on — ale powiadam panu otwarcie, że umyślnie naraziliśmy się na milionowe straty, aby dojść do wytkniętego celu, a doszedłszy do tego, zmienimy oczywiście swą taktykę!"...

Nie cofano się tedy przed niczem, chwytano się najskrajniejszych środków — by się pozbyć małych posiadaczy i wyprzeć ich z terytoryów przemysłu naftowego. Zabiegi te odniosły pożądany skutek. Mali posiadacze albo musieli wszystko sprzedać, albo też, zgnieceni konkurencyą, popadli w bankructwa, a na gruzach ich wzniosły się przedsiębiorstwa kilku wielkich firm, a zwłaszcza Mac Garveya, zwanego „królem naftowym", Dawida Fanto i innych.

Usunąwszy w ten sposób niewygodnych konkurentów, zawiązali wielcy geszefciarze naftowi za inicyatywą Mac Garveya potężną organizacyę „Petrolea" (z siedzibą we Lwowie), która ma na celu odbierać całą produkcyę surowca od swoich członków, jak niemniej odkupywać ropę od tych, którzy na razie do organizacyi nie przystąpili, nawet po znacznie wyższych cenach, a to w tym celu, aby rafinerye poprostu zmusić w ten sposób do zaopatrywania się w surowiec wyłącznie tylko w „Petrolei".

Są to zatem pierwsze kroki do zawiązania kartelu producentów z rafineryami, kartelu, którego ostatecznym celem będzie wyśrubowanie cen do najwyższych rozmiarów.

Cała ta akcya nasuwa mimowoli dwa pytania:

1. Czy owa organizacya kapitalistyczna zdoła faktycznie uregulować produkcyę?

2. Czy zapobiegnie podobnym katastrofom ekonomicznym, jakich niedawno byliśmy świadkami?

Na pierwsze i drugie pytanie musimy odpowiedzieć przecząco. Gdyby bowiem „Petrolea" rozszerzyła swą działalność do największych rozmiarów (nota bene gdyby się jej udało wciągnąć w organizacyę „odszczepieńców") to przecież nie może uchronić się przed pierwszą lepszą nową firmą, poszukującą za surowcami, a produkującą *X* cystern miesięcznie! Faktem jest bowiem, że nie tylko w Borysławiu, Schodnicy i Mrożnicy znachodzą się pokłady ropne, iecz — jak już próby wykazały — prawie na całej linii Podkarpacia natrafiamy na warstwy ropne i trudno dziś skonstatować, czy w *x* lub *y* miejscowości, nie wystąpią obfite wybuchy, jak w Borysławiu.

Wreszcie nie jest rzeczą wykluczoną, że „Standard" podejmie powtórnie akcyę w tym kierunku, by zabezpieczyć się w Europie. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że produkcya w Ameryce się zmniejszyła, że koszta produkcyi się zwiększyły i że nie będzie mógł „Standard" zaopatrywać Europy w rafinadę po cenie konkurencyjnej. To też pierwsze swe usiłowania, które poczynił „Standard" w Galicyi, będzie się starał prowadzić w dalszym kierunku, by mieć w miejscu swoje źródła i nie dać się wyprzeć z Europy.

Dlatego też ani zawiązanie nowego kartelu, ani ta „chęć" uregulowania produkcyi nie wpłynie zdaniem naszem na sanacyę tych niezdrowych stosunków, nie uchroni tysięcy robotników od nagłych wydalań i utraty chleba, ani biednej ludności od straszliwego wyzysku.

Strejk robotników okrętowych w Nikołajewie.

Z Rosyi donoszą bliższe szczegóły o świeżo zakończonym strejku w warsztatach okrętowych towarzystwa francuskiego i towarzystwa „czarnomoskiego" w Nikołajewie, gdzie strejkowało więcej jak 5000 robotników. Strejk ten zasługuje na uwagę nie tyle ze względu na swe ekonomiczne znaczenie, ile na przejawy uboczne, jakie podczas niego wystąpiły. W czasie strejku objawiła się niebywała solidarność i wytrwałość robotników. Strejkujący odbywali wielkie zgromadzenia, mimo to, że wiedzieli, iż czekają ich zato prześladowania. Nadto w czasie tego strejku, wystąpił objaw, dotąd w Rosyi niebywały, mianowicie czysto parlamentarny sposób traktowania robotników z przedsiębiorcami i władzami. Objaw ten ostatni dowodzi, że robotnicy siłą swej solidarności uznani i tam zostali za potęgę, z którą zarówno absolutyzm, jak i kapitalizm liczyć się musi. Powodem ostatecznym strejku było zdarzenie następujące: Pewnego robotnika, nazwiskiem Kryszanowski, oddalono dnia 4 czerwca z warsztatów towarzystwa francuskiego za to, że jeden dzień pracy opuścił. Kryszanowski zwrócił się do przełożonego swego inżyniera Henkla, z żądaniem podania powodów wydalenia z pracy. Henkel począł robotnika lżyć, a ten rozgniewany, dał mu w twarz. Wówczas Henkel porwał rewolwer i strzelił za robotnikiem, który jednakże równocześnie uciekając, potknął się i upadł. To go uchroniło. Gdy niedługo potem Henkel ujrzał zdrowego Kryszanowskiego pośród robotników, rzucił się nań z rewolwerem. Ale

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

36)

— Moje kochane, dobre dziecię! Tak! tak! Urządzimy się, jak mówisz...

Zmusił się do uśmiechu. Poco ją trwożyć? Dość wcześnie dowie się o wszystkiem...

— Ale powiedz, kochanie, czy nie będziesz do mnie czuć żalu, czy w duszy nie będziesz mi czynić wyrzutów?...

Nadja objęła ramionami jego siwą głowę.

— Jak możesz... jak możesz mówić coś podobnego! — łkała, namiętnie całując go po rękach.

XXIII.

Burza nadchodzi.

— Całkiem inaczej dziś wyglądasz, ojczulku! — mówiła Nadja, wchodząc rano do pokoju ojca. — A widzisz, jak to dobrze, żeśmy się wreszcie rozmówili!

Stoljecznikow się uśmiechnął. Poco jej odbierać złudzenia?...

— A teraz zgadnij, jakiego masz gościa? No! Nie możesz? Twój kolega szkolny, o którym mi tyle opowiadałeś...

— Bodrow! — wykrzyknął Stoljecznikow, na chwilę zapominając o swem rozpaczliwem położeniu. Po chwili starzy przyjaciele serdecznie się witali po dwudziestu latach rozłąki.

— Przyjechałem wczoraj... Nie chciano mnie do ciebie dopuścić, więc byłem tylko w twym kantorze... Uzbierało się tam parę tysięcy... drobna sumka na stare lata, więc je chciałem złożyć w pewne ręce...

— Chcesz je ulokować u mnie? — porywczo spytał Stoljecznikow. — A przecież i u was na prowincyi...

— Nie! nie! To wszystko niepewne, zresztą dają tylko 4%, a ty dajesz 7% — zaśmiał się Bodrow. — Zaraz po przyjeździe złożyłem pieniądze w twoim kantorze i teraz jestem spokojny. W najgorszym razie córka moja nie zostanie na bruku!

Stoljecznikow uczuł nagle ściśnięcie serca. Więc i on, przyjaciel jego młodości? I jego musi mieć na sumieniu? Wczoraj mógłby go jeszcze był ostrzedz... Teraz zapóźno! Pieniądze są już na giełdzie...

Odetchnął po odejściu kolegi.

W godzinę później do gabinetu jego wbiegł Słonimski.

— Co nowego? — gorączkowo pyta bankier.

— Otrzymałem polecenie, by za trzy dni zażądać z pańskiego kantoru zwrotu depozytów. Chciałem pana uprzedzić...

Stoljecznikow opiera się o stół, nogi wypowiadają mu posłuszeństwo. Opanowuje się jednak i z wymuszonym spokojem odpowiada:

— Dobrze! Więc w sobotę, nieprawdaż? Wszystko będzie przygotowane. — Uśmiecha się nerwowo. — Ale a propos: jakże tam było wczoraj z giełdą?

— Źle! Teraz po tej katastrofie nikt nie chce o nich słyszeć. Trzeba przeczekać!

— Tak, przeczekać! Tylko, że mnie już nie będzie! — myśli Stoljecznikow.

XXIV.

Ostatnia próba.

Następny dzień Andrzej Feodorowicz spędził w łóżku. Nadja nie opuszczała go ani na chwilę, starając się go rozerwać

— Kto wie, czy to nie ostatnie moje chwile! — myślał Stoljecznikow, drżącą ręką gładząc jej złote włosy. Nie rozumiał ani słowa z tego, co mu czytała, ale jej obecność i dźwięk głosu niewymownem napełniały go szczęściem.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, pojechał do kapitana Bubnowa.

— Nie przypuszczałem, że taki z ciebie ranny ptaszek! — przywitał go Bubnow. — Musisz się z nami napić herbaty!

— Przepraszam, ale jestem ogromnie zajęty...

— Rozumiem, rozumiem! Czas to pieniądz! Aleksandro, mamy gościa!

— Pani Aleksandra w eleganckim peniuarze przywitała go czarującym uśmiechem.

— Patrz, jaką mam żonę! Królowa! Czy nie?

Nareszcie wypito herbatę. Bubnow ujął go pod ramię i zaprowadził do swego gabinetu.

— Teraz możemy mówić!

— Zanim przystąpię do rzeczy, musi mi pan dać słowo honoru, że wszystko, co powiem, pozostanie w najświętszej tajemnicy! — z widocznym trudem począł Stoljecznikow.

— Mogę wprawdzie dać tylko chłopskie słowo — zaśmiał się Bubnow — ale sądzę, że wystarczy. Więc mów otwarcie!

Stoljecznikow opowiedział mu szczegółowo o stanie swych interesów, ile gotówki ma w akcyach starogorodzkich, które niezadługo powinny znów pójść w górę.

— I ja tak sądzę. Przedsiębiorstwo pewne, a za katastrofę nikt przecież nie odpowiada. Trzeba tylko przeczekać. Aha! wiem już, o co ci chodzi! Zapewne potrzebujesz pieniędzy?

— Istotnie... I dużo... 890.000 rubli.

— Hm! Cały milion! Tyle, bracie, nie mogę... Ale wiesz: ja ci dam 150.000, resztę pożycz u Welińskiego.

— Dzięki Bogu! Przynajmniej mała pomoc! — mówił Stoljecznikow, ściskając dłoń Bubnowa.

— No, nie rób-że ceregieli! Ręka rękę myje. Gdybym ja potrzebował, przyszedłbym do ciebie...

„Książę giełdy" z słodkawo-kwaśną miną przywitał Stoljecznikowa, domyślając się powodu tej wizyty.

— Sergieju Sergiejewiczu! — począł przybyły. — Jesteśmy starymi przyjaciółmi... nie mieliśmy się nawet spokrewnić... Bóg nie pozwolił...

— Nie można jeszcze przesądzać!

— Tak! Gdyby moja Nadja...

— Wiem, że mnie teraz nie chce, ale może czekać.

— Sergieju, jesteśmy przyjaciółmi i dlatego zwracam się teraz do was, jako do jedynego człowieka, mogącego mnie uratować.

Weliński wstał i wyciągnął zegarek.

— Sergieju Sergiejewiczu! Ratujcie mnie... miejcie wzgląd na moją córkę... na moją firmę i honor!

(Dalszy ciąg nastąpi).

obecni robotnicy zagrodzili mu drogę i rzucili się nań z okrzykiem: „Zbijcie łajdaka, co strzela do robotników“. Henklowi udało się jednak uciec do biura, by od zarządu domagać się sprawiedliwości. Niebawem w biurze znaleźli się wysocy urzędnicy polityczni, policyjni i sędziowie śledczy i otoczeni przez robotników rozpoczęli badania. Nagle otworzyła się brama podwórza i na obszerny plac wjechał inspektor fabryczny wraz z sześciu konnymi policyantami. Robotnicy rozgniewani prowokacyą żądali, by policyantów natychmiast oddalono: „Myśmy nie złodzieje — wołali oni — wynoście się stąd precz!“ Gubernator rozkazał więc policyantom wynosić się, a śledztwo toczyło się dalej. Na drugi dzień odbito w tajnej drukarni odezwę nikołajewskiego komitetu partyi socyalno-demokratycznej w około tysiącu egzemplarzy i rozrzucono ją pomiędzy robotników. Odezwa ta zawierała 14 żądań. Tego samego dnia wszyscy robotnicy warsztatów „francuskich“ zawiesili pracę, a przez kilka dni panował najzupełniejszy spokój i wesołe, a stanowcze usposobienie, tak, jakby rzecz nie działa się w Rosyi, jakby robotnicy naraz zdobyli wolność prasy, stowarzyszeń i wolność wypowiadania otwartego swych żądań.

Na publicznych zgromadzeniach przemawiali liczni mówcy wobec tysięcy słuchaczów, a w oczach władz rozdawano socyalistyczne odezwy i pisma, choć zwykle za czyn podobny czeka kara kilkoletniego Sybiru. Nawet dyrektorowi doręczono socyalistyczną odezwę. W odpowiedzi na żądania robotników wypowiedział do nich dyrektor mowę, w której przypominał im wszelkie „dobrodziejstwa“, jakich od niego pracujący doznali i głównie kładł nacisk na to, że jeździł sam do Petersburga, by „wyżebrać“ dla nich robotę. Robotnicy odpowiedzieli, że od żądań nie odstępują. Gubernator zaproponował, by wybrano deputacyę najstarszych, z którymi możnaby prowadzić układy. Wybrano 30 najstarszych i dnia 9 czerwca zgodzono się na następujące ustępstwa: 1) Zaniechanie rewizyi przy opuszczaniu warsztatów. 2) kończenie pracy w sobotę o 2 po południu bez odciągania z płacy. 3) Uprzejme postępowanie urzędników z robotnikami. 4) Podwyższenie płac za robotę poza godzinami o połowę wysokości płacy. Ogólną podwyżkę płac i inne żądania odrzucono. Gdy deputaci ogłosili wynik narad, robotnicy nie uczuli się zadowolonymi i postanowili wytrwać w strejku dalej. Tegoż dnia wydano odezwę do wszystkich robotników i robotnicy z warsztatów czarnomorskiego złożyli pracę przyłączając się do strejku i żądań robotników warsztatów „francuskich“. Dnia 11 czerwca olbrzymie zgromadzenie robotnicze, w którem wzięło udział przeszło 8000 uczestników postanowiło wytrwać w strejku. Wybranym z pośród siebie starszym polecono nie odstępować od żądań. Starsi jednak należący do delegacyi, nie mając jako lepiej sytuowani materyalnego interesu w dalszem popieraniu strejku, starali się robotników nakłonić do przyjęcia warunków już ugodzonych. Propozycye starszych wywoływały jednak protesty ze strony robotników. Na pewnem zgromadzeniu wołano do starszych, przemawiających w duchu ugodowym: „Myślicie tylko o ekonomicznem położeniu! Starsi powinni działać i jako politycy!“

Ostatecznie starsi, celem przeforsowania swych propozycyj ugodowych i usunięcia robotników z pod agitacyjnego wpływu zgromadzeń masowych, podzielili strejkujących na pomniejsze grupy i w ten sposób odbywali zgromadzenia.

Skutkiem tego strejk w warsztatach „francuskich“ zakończył się tylko częściowem zwycięstwem, bo solidarność rozdzielonych w ten sposób robotników była niemożliwą. Strejk robotników warsztatów czarnomorskiego pozostał zupełnie bez skutku, choć trwał jeszcze dalej przez kilka dni.

Oba te strejki trzymały miasto w ogólnem naprężeniu. Władze postępowały bardzo oględnie, co jest niebywałą rzadkością. Strejk ten oddziałał również i na robotników w fabryce maszyn rolniczych braci Dontka, a żądania postawione przez tych robotników zostały natychmiast uwzględnione. Także wśród robotników w porcie wojennym dało się zauważyć wrzenie.

Strejk ten więcej się przyczynił do klasowego uświadomienia robotników, jak cały rok wytężającej i pełnej poświęcenia pracy agitatorskiej.

Sprawy partyjne,

Międzynarodowy kongres socyalistyczny. Dnia 19 b. m. odbyło się w Brukseli posiedzenie międzynarodowego komitetu socyalistycznego, na którem ustalono następujący porządek dzienny międzynarodowego kongresu socyalistycznego, mającego się w przyszłym roku odbyć w Amsterdamie: 1) Sprawozdanie międzynarodowego komitetu i wniosek o rozszerzenie tegoż. 2) Strejk generalny. 3) Międzynarodowe uregulowanie polityki socyalistycznej. 4) Stowarzyszenia zawodowe a polityka. 5) Międzynarodowe sądy rozjemcze. 6) Polityka kolonialna. 7) Trusty i brak pracy. 8) Ustawodawstwo emigracyjne i imigracyjne.

Pod koniec posiedzenia na wniosek przedstawiciela angielskiej socyalnej demokracyi tow. Hyndmana wyrażono towarzyszom niemieckim i duńskim gratulacye z powodu ich zwycięstw wyborczych. Imieniem partyi niemieckiej tow. Ryszard Fischer i Pfankuch podziękowali za międzynarodowe poparcie, jakiego niemiecka socyalna demokracya doznała w walce wyborczej.

Przegląd społeczny.

Baczność górnicy! Konferencya starszych Kas brackich i delegatów korporacyi przymusowej, która została zwołaną na dzień 26 lipca 1903 do Bogumina, została odroczoną na czas nieoznaczony. a to z powodu mających się odbyć w dniu 26 lipca masowych demonstracyj na rzecz powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Obowiązkiem wszystkich górników, a zatem także i ich reprezentantów jest wziąć udział w tych demonstracyach. Z pozdrowieniem soc.-dem.

Komitet wykonawczy rewirowy górników.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek 20 bm. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie kobiet w Związku stow. robotniczych, na którem tow. Witold Reger referował o ciężkich warunkach życiowych kobiety-robotnicy i o potrzebie walki o prawa polityczne dla kobiet. Postanowiono na drugi poniedziałek zwołać jeszcze jedno zgromadzenie kobiet.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 lipca. 1683. Oblężenie Wiednia przez Turków. — 1870. Strejk dokowców w Londynie. — 1894. Izba francuska uchwala ustawę przeciw anarchistom.

Kradzieżą literacką rozpoczął swoją „pracę“ założony świeżo we Lwowie „Tygodnik polski“, pismo, które na wstępie zadeklarowało się jako organ narodowo-demokratyczny vel wszechpolski.

„Tygodnik“, naśladujący drukiem „Kraj“ petersburski, przepełniony jest sieczką frazesów klerykalno-nacyonalistycznych, skrzętnie wyłuskanych z najtępszych artykułów „Przeglądu wszechpolskiego“ i „Słowa polskiego“, w którego drukarni jest tłoczony. Nie bez zdziwienia więc znaleźliśmy w numerze okazowym tego pisma artykuł, podpisany wyrazem: „Socyalista“.

Zagadka ta wkrótce się wyjaśniła. Okazało się bowiem, iż artykuł ów dostał się do „Tygodnika polskiego“ w drodze zwykłej kradzieży, jakiej nowe to narodowo-demokratyczne pisemko bez żadnych skrupułów się dopuściło. Mianowicie „Tygodnik polski“ przedrukował dosłownie wspomniany artykuł z ostatniego „Przedświtu“, organu P. P. S., nie podając zupełnie źródła i przyznając się bez żenady do cudzej własności.

Ta bezwstydna kradzież literacka, to również przyczynek do etyki wszechpolskiej.

Książka Leona XIII. na indeksie. Kiedy Leon XIII. nie był jesze nieomylnym, a był tylko arcybiskupem w Perugii, gdzie zajmował się pilnie naukami kościelnemi, wydał książkę: „O najświętszej krwi Panny Maryi“. Niektóre ustępy tej książki uznano za „kacerskie“ i książka cała dostała się na „Index librorum prohibitorum“ (Spis książek zakazanych). Później, przy ponownej rewizyi tego indeksu komisya, której prefektem był wówczas niemiecki jezuita Steinhuber, odmówiła rehabilitacyi dzieła papieża, tak, iż dzieło to według czasopisma „Secolo“ do dziś dnia znajduje się na indeksie i jest surowo zakazanem.

Majątek papieża. Socyalistyczny dziennik rzymski „Avanti“ oblicza, że majątek papieża ma wartości 2 miliardy i 120 milionów lirów (lir równa się koronie). Roczna renta od tego wynosi 120 milionów, czyli na miesiąc 10 milionów, na tydzień przeszło 2 miliony. Do powyższych dochodów, nie są liczone dochody takie, jak świętopietrze, składki różnych stowarzyszeń, klasztorów itd., które wynoszą może drugie tyle; niedawno jeszcze odebrał Leon XIII spadek wynoszący 10 milionów.

„Czas“ zaprzecza powyższemu zestawieniu i zasięgnąwszy na własnym drucie informacyj w Rzymie, twierdzi, że majątek osobisty papieża wynosi zaledwie 700 tysięcy, co oczywiście jest nieprawdopodobne.

Jeszcze niżej schodzi „Dziennik polski“, który oblicza, że „cały osobisty majątek papieża ogranicza się stale do rocznego dochodu 3.000 franków pobieranego z części majątku ziemskiego, przypadłej dlań drogą działów rodzinnych między braćmi i siostrami. Przypuszczając nawet, że papież od czasu wstąpienia na tron papieski, tj. od roku 1878 odkładał ten coroczny osobisty swój dochód, to uczyniłoby do tej pory ledwie 75.000 fr., tak, że wraz z procentami i innymi dodatkami może w całości wynosić 100 tysięcy fr. Wątpliwem jest jednak, czy i ta cała suma jest w posiadaniu papieża. Z drugiego źródła osobistego, a mianowicie z części podarunków i ofiar składanych mu dla jego własnej osoby, a odesłanych do pałacu w Carpinetto, mógł urość zbiór wartości 100.000 franków. I oto spadek, który przejdzie na bratanków“.

Wprost wzruszającą jest legenda „Dziennika polskiego“ o owych 3 tysiącach koron rocznego dochodu papieża, który, gdyby to było prawdą, stałby gorzej niż kancelista sądowy.

Zabawa ludowa. Stowarzyszenie robotników budowlanych urządza w niedzielę dnia 26 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej wielką zabawę ludową. Na program składają się: muzyka, tańce, koło szczęścia, wesoła poczta, wyścigi, confetti itd. O godz. 9 wieczorem powrót z muzyką i lampionami, aż do wału kolejowego.

W razie niepogody odbędzie się zabawa w Związku stowarzyszeń Mały Rynek 6, II p. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 30 halerzy. Dawniej zakupione bilety są ważne.

Z niedoli stróżów. W kamienicy pod L. 35 przy ul. Starowiślnej w Krakowie zalała woda podczas powodzi mieszkanie stróża, położone w głębokiej i ciemnej suterenie. Od soboty 11 lipca b. r. do dziś dnia stróż ten nie ma mieszkania; przez cały czas spał z żoną i dziećmi pod schodami w podwórzu!! Kamienicznikiem, który w czterech swoich kamienicach nie mógł wynaleźć kącika suchego dla nieszczęśliwej rodziny stróża, jest niejaki p. Rabinowicz.

Z klęski powodzi korzystało wielu spekulantów, by na biednej ludności uprawiać straszną lichwę. Tak np. piekarz w Podgórzu, mający sklep na rogu ul. Józefińskiej i Krakusa, żądał w niedzielę i w poniedziałek za 4-funtowy bochenek chleba koronę. I tak go sprzedawał, bo zalani wodą mieszkańcy sąsiednich ulic, pozbawieni pomocy władz, nie mogli dostać się na rynek, gdzie ten sam chleb sprzedawano równocześnie po 50 hal. za bochenek, czyli o połowę taniej. Chleb ten zwykle kosztuje tylko 42 do 44 hal. za 4-funtowy bochenek.

Udaremniona intryga. Z Zakopanego donoszą nam: Rozstrzygnięcie tutejszej komisyi klimatycznej, usuwające — jak wiadomo na wniosek dra Chramca — dra Janiszewskiego ze stanowiska lekarza stacyi klimatycznej, a zatwierdzone przez b. namiestnika, zostało obecnie przez ministeryum zniesione.

Wobec tego dr Janiszewski wraca na stanowisko lekarza stacyi klimatycznej, wydarte mu skutkiem intryg dra Chramca i jego kliczki.

Tragedya miłosna w Tatrach. Z Nowego Targu donoszą nam, iż dnia 22 b. m. odstawiono do tamtejszego sądu z Zakopanego Józefa Sobczaka Gąsienicę, mordercę Czerniaka. Trzy dni przed tem odstawiono do sądu nowotarskiego Sobczakową wraz z Laskowskim, oboje skutych w kajdany.

Sobczak aresztowany został przez żandarma w chwili, gdy powracał z miejsca, w którym zamordował Czerniaka.

Czerniak majątek swój wartości 12.000 K zapisał na rok przed śmiercią swym nieślubnym dzieciom. Czerniakowa posiada majątek wartości około 100.000 K.

Echa panamy w galicyjskiej Kasie oszczędności. Wyrok zapadły w lwowskim sądzie handlowym w procesie cywilnym p. Gąsiorowskiego, byłego likwidatora Kasy oszczędności przeciw tejże Kasie o odszkodowanie względnie reaktywowanie go w urzędzie, orzeka, iż Kasa bez prawnej podstawy wydaliła Gąsiorowskiego, zapłacić mu zatem musi odszkodowanie w kwocie 15.700 K wraz z procentami i kosztami procesu w sumie 3.863 K. Natomiast odmówił sąd żądaniu oskarżyciela, aby orzeczono, że Kasa zobowiązaną jest reaktywować go jako swego likwidatora.

Otrzymujemy odnośnie do notatki naszej p. t. „Po powodzi“, zamieszczonej w numerze 196 „Naprzodu“, od burmistrza Oświęcimia p. Śmieszka następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, jakobym urządzał sobie reklamy, podając do dzienników jakiekolwiek wiadomości, a dotyczące akcyi powodziowej — prawdą natomiast jest, iż już w nocy z piątku na sobotę pogotowie czuwało, a o 1 o północy pospieszyliśmy na ratunek mieszkańcom Zasola, Kluczników i Kruków nie dla reklamy, lecz z obowiązku ludzkości. Tak ochotnicza straż ogniowa, jak i służba miejska pracowali nad siły, ratując życie i mienie zagrożonych. Prawdą jest, iż gmina nasza nie posiada łodzi, ale prawdą jest także, iż wypożyczyłem trzy(!) łodzie od regulacyi Soły i temi ratowaliśmy.

Nieprawdą jest, iż akcya ratunkowa ze strony gminy polegała na tem, iż gdy wody opadły, wraz z inspektorem policyi p. Bieleckim jeździliśmy wózkiem, przypatrując się, co ludzie robią — natomiast prawdą jest, iż od godziny 1 w nocy, t. j. od chwili przybywania wody, pracowaliśmy z całą energią, wywożąc ludzi i ich dobytek z zagrożonych domostw. Między 1 a 2 w nocy przybyło wody nagle trzy metry, a od 4 rano woda powoli opadała. Nieprawdą dalej jest, iż dopiero we wtorek przypomniano sobie, że dotknięci giną z głodu i rozdawano trochę chleba, ale prawdą jest, iż zwołałem komitet ratunkowy, który zaraz w sobotę zakupił chleba za 1200 koron od tutejszych piekarzy, a w miarę wypiekania chleb ten rozdzielano. Faktem jest, iż zrobiłem wszystko, co tylko w mojej mocy było, nie zaniedbałem niczego, by i się z pomocą, a dodam, że już o 4 rano w sobotę skorzystałem z grzeczności naczelnika urzędu pocztowego i telegraficznie zawiadomiłem wszystkie władze powiatowe, krajowe i wojskowe o katastrofie, prosząc o pomoc materyalną i wojsko. Nieprawdą dalej jest, jakoby za wiedzą moją pachołek miejski wybierał po 1 koronie od mieszkańców Zasola na podwyższenie gościńca, — ale prawdą jest, że za zbieranie tych składek podczas służby wytoczyłem polowem gminnemu dochodzenie, które wykazało, że odezwę i listę składkową dał mu jeden z właścicieli realności Zasola, a z zebranych 13 koron wynagrodził go 2 koronami za tę czynność. Burmistrz *Karol Śmieszek.*

Odpowiedź na to sprostowanie zastrzegamy sobie na później.

Stosunki w gimnazyach galicyjskich. Z Kołomyi piszą nam, w uzupełnieniu poprzednich naszych korespondencyj o wydaleniu z tamtejszego gimnazyum ruskiego studenta Czupreja. że gimnazyum ruskie we Lwowie — podobnie jak w Przemyślu — również nie przyjęło Czupreja, a to, jak w rezolucyi odmownej zaznaczono, z powodu jego „niepoprawnego, lekkomyślnego i z celami szkoły zupełnie niezgodnego zachowania się“.

Biednemu chłopcu zwichnięto tedy życie dlatego tylko, że podejrzywano go o „radykalizm“. Na czem polega to „niepoprawne, lekkomyślne i z celami szkoły niezgodne“ zachowanie się Czupreja — niewiadomo; wytłumaczyć tego nie potrafią nawet władze szkolne.

Historya wykluczenia Czupreja, to jaskrawa ilustracya stosunków, panujących w gimnazyach galicyjskich.

Z Posady Olchowskiej koło Sanoka piszą nam: Od kilku dni podnieśli tutejsi rzeźnicy ceny mięsa z 88 h na 96 h za kilogram. Jaka okoliczność wpłynęła na podrożenie, niewiadomo, bo w pobliskim Sanoku, gdzie i opłaty są wyższe i wogóle stosunki inne, cena mięsa, które jest tam o wiele lepsze, pozostała niezmienioną. Majętniejsi, udają się po mięso do Sanoka. lecz biedni robotnicy fabryki wagonów i maszyn, których tu jest około 1000 (oprócz członków ich rodzin) nie mogą sobie na to pozwolić.

Możeby władze administracyjne, tak energiczne w czasie wyborów, zechciały już raz wglądnąć w te anormalne stosunki i zarządziły ustalenie cen mięsa i pieczywa. Zaznaczyć należy, że mięso tu sprzedawane jest tak liche, że je raczej za środek zdrowiu szkodliwy, a nie pożywny uważać należy. Stosunki te tak długo nie poprawią się, dokąd oglądaczem bydła i mięsa będzie policyant gminny Maćko Kluska, jedyny rządca gminy, nie mający przytem pojęcia o służbie policyjnej i obowiązkach oglądacza. Naczelnik i radcy gminni to pionki, kierowane wedle kaprysu policyanta Kluski.

Robotnicy tutejsi zamierzają poczynić energiczne kroki, w kierunku usunięcia anormalnych stosunków panujących w tutejszej gminie. Stosunkami tymi zajmiemy się wkrótce bliżej, a może wtedy wreszcie wyższe władze administracyjne zdecydują się na jakąś energiczniejszą interwencyę.

Nieszczęśliwy wypadek. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj zdarzył się na tutejszym dworcu kolejowym nieszczęśliwy wypadek. Maszynista kolejowy Włodzimierz Łopatyński, spiesząc się do pociągu lwowskiego nr. 213, który miał odjechać, natknął na rampie kolejowej „na Górce“ na szybującą maszynę, która go potrąciła wystającym z boku cylindrem. Łopatyński upadł skutkiem tego uderzenia tak nieszczęśliwie na szyny i zranił się w głowę, że przeniesiony do szpitala powszechnego, niebawem życie zakończył. Łopatyński pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Sejm śląski, według wiadomości, nadchodzących z Opawy, ma być zwołany na nadzwyczajną sesyę jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Z pobojowiska pracy. Na szybie „Aleksandra“ na Małych Kończycach, koło Ostrawy, zabił spadający kamień dozorcę Alojzego Kastelnika. Zostawił wdowę i siedmioro niezaopatrzonych dziatek.

Z za kulis klasztoru „Dobrego pasterza“ w Wiedniu. „Arbeiter Zeitung“, na podstawie opowiadania naocznych świadków, donosi o następującem zajściu, które wywołało powszechne wrażenie, a które jaskrawo charakteryzuje okropne wprost stosunki, panujące w klasztorze „Dobrego pasterza“ w Wiedniu:

We wtorek o godz. 6 wieczorem z okien parterowych klasztoru „Dobrego pasterza“, położonego przy Siebenbrunnengasse (V. okręg), rozległy się nagle rozpaczliwe wołania o pomoc. Zaalarmowani tymi krzykami mieszkańcy ulicy zbiegli się pod klasztor i zobaczyli cisnących się do zakratowanego okna mnóstwo dziewcząt. które wybiwszy szyby w oknie, rozpaczliwie wzywały ratunku.

Czterdzieści do pięćdziesiąt głosów wołało: „Na pomoc! Ratunku! Biją nas!“

Niebawem zebrał się przed klasztorem tłum publiczności, która w żywy sposób dawała wyraz swemu oburzeniu na postępowanie zakonnic z dziewczętami.

Zakonnice zabrały się tymczasem energicznie do zrobienia „porządku“. Posłały po policyę do pobliskiego posterunku, skąd też niebawem nadbiegło trzech policyantów. Weszli oni do jadalni, gdzie zgromadzone były dziewczęta, wołające o pomoc. Co się dalej działo w jadalni, widzieli tylko ci, co szybko wspięli się na kraty okien, gdyż od dołu były szyby zamalowane, tak że nic przez nie widać nie było. Wedle zeznań tych kilku osób policyanci pomagali zakonnicom wypychać dziewczęta gwałtem z jadalni do dalszych ubikacyj klasztornych, skąd na ulicę krzyków nie słychać.

Około 9 wieczorem słychać było ponownie krzyki z klasztoru, dochodzły tym razem już z piwnic klasztoru wołania o pomoc. Krzyki te i jęki trwały do późnej nocy. Przed bramą „Dobrego pasterza“ stał policyant na straży.

Zajścia w klasztorze „Dobrego pasterza“ wywołują w całem mieście żywe oburzenie. Zakonnice, obawiając się demonstracyj ze strony ludności, postarały się o to, iż przed klasztorem stoi policya na straży.

Czarny gabinet i wymacywacze listów. W ostatnim numerze „Oswobodzienia“ znajduje-

my ciekawy artykulik, poświęcony t. zw. czarnemu gabinetowi, funkcyonującemu przy poczcie petersburskiej. Oddział ten mieści się na górnem piętrze. Listy, które mają uledz „zbadaniu“, wędrują tam w koszykach, podnoszonych przy pomocy bloków. Jakie listy kwalifikują się do oględzin — o tem decyduje t. zw. „razbornaja ekspedicia“ (główny naczelnik Reutskij, pomocnicy naczelnika Dragunow i Fabr). Ekspedycya ta ma roboty po uszy. Istnieje tam oczywiście i specyalny stół, przy którym badaną bywa korespondencya, pochodząca z zagranicy. Wymacywaniem listów zajmuje się 20 ludzi; z liczby tej 5 starszych wymacywaczy kontroluje swych poprzedników, czy w kopertach np. nie znajdują się jakieś zakazane druki. Jeżeli który list budzi jakiekolwiek podejrzenie, starszy funkcyonaryusz otwiera go, wpychając w róg koperty cienki patyczek, który z ogromną wprawą obraca. Jeżeli podejrzenia się nie sprawdzają, list zakleja się ponownie — w przeciwnym razie wędruje do urzędu żandarmskiego. Istnieją specyalne spisy adresatów, których korespondencyę należy otwierać.

Listy adresowane za granicę też nie bywają wysyłane w komplecie (i tu prowadzone są spisy). Czasami nad jakiemś miastem roztoczony bywa pocztowy... stan wyjątkowy. Był czas, iż wszystkie listy, adresowane do Niższego Nowogrodu, ulegały kwarantannie i rewizyi.

Samych listów, pochodzących z zagranicy, rewiduje się przy petersburskiej poczcie rocznie około 44.000. Wymacywacze pracują przeciętnie po 11 godzin dziennie; przed świętami wszakże, gdy ruch pocztowy się wzmaga, narasta im tej pracy nieraz tyle, iż np. przed Bożem Narodzeniem sypiać mogli zaledwie po 2 godziny. Zwykły wymacywacz jest przytem płatny bardzo nędznie: pobiera od 23 do 45 rubli miesięcznie.

Obfitość połowu w tym „gabinecie“ tłumaczy fakt, iż podejrzana korespondencya zagraniczna nie bywa otwieraną na granicy, lecz wysyłaną *ad hoc* do kilku punktów (Petersburg, Moskwa, Ryga, Odessa i t. d.).

Ryszard Rösicke, poseł do parlamentu niemieckiego z okręgu Dessau-Zerbst, członek stronnictwa wolnomyślnych, zmarł nagle we wtorek wieczorem w Berlinie, po kilku dniowej chorobie, w 58 roku życia.

Rösicke należał do wybitnych parlamentarzystów niemieckich. Od r. 1879 do 1886 był on pruskim ministrem handlu. Wybrany w r. 1890 posłem do parlamentu z okręku Dessau-Zerbst, reprezentował ten okręg aż do ostatniej chwili. Przez długi czas był w parlamencie „dzikim“, w ostatnich czasach dopiero przystąpił do stronnictwa wolnomyślnych.

Rösicke zaliczał się do wybitniejszych socyalpolityków. Wydał wiele prac treści socyalno-politycznej, był nadto wybitnym członkiem wielu socyalno-politycznych kongresów. Jako doskonały znawca ustawodawstwa socyalno-politycznego pracował usilnie w tym kierunku, by ustawodawstwo to, jak najbardziej dla robotników było korzystnem. Jakkolwiek sam bogaty przedsiębiorca, zwalczał zawsze wrogie dla klasy robotniczej zapędy kapitalistycznych wyzyskiwaczów, przez co ściągał nieraz na siebie ich niechęć. Osławiony Stumm nienawidził wprost Rösickego za to, że ten energicznie zwalczał wszelkie ustawy wyjątkowe przeciw robotnikom.

Przez śmierć Rösickego opróżnionym zostaje mandat w okręgu Dessau-Zerbst. Przy ostatnich wyborach zwyciężył Rösicke w głosowaniu ściślem 16.211 głosami kandandydata socyalno-demokratycznego tow. Käpplera, który otrzymał 12.919 głosów.

Skonfiskowane cukierki. Tyrani zwykli, gdy zawiodą, środki pozornie łagodne w poczuciu swej winy, chwytać się sposobów, które przypominają czyny ludzi opanowanych manią prześladowczą, są pozbawione wszelkiego planu i mają coś komicznego w sobie. Zwykle jest to oznaką rychłego ich upadku, a zarazem oznaką zwycięstwa potęg rewolucyjnych. Objawy takie, widzimy właśnie obecnie u caryzmu i jego pomocnika, rosyjskiej biurokracyi. Ziemia Rosyi przepojona już krwią rewolucyonistów, więzienia przepełnione, lodowate pustynie Syberyi już przestały być postrachem skutecznym, a nawet mordy w Złatouście i Kiszyniewie celu swego hybiły. Robotnicy i chłopi, profesorowie i studenci dowiedli swą ofiarnością, że nie odstąpią wielkiej sprawy rewolucyi, aż tron tyrana padnie. Zgraja siepaczy straciła głowę. Biedny tyran utrzymuje nie tylko szpiegów, ale szpiegów swych szpiegów, od drobnych figur urzędniczych dowiadując się, co w państwie się dzieje. Ci naturalnie mówią mu jedynie to, co chce Plewe. Tyran, jak wiadomo, jest bardzo sprytny i chciałby się prawdy dowiedzieć, wynalazł sobie więc lamajskiego kapłana, który go miał oświecić. To uniemożliwił znowu Struve, drukując wiadomość o tem w piśmie „Oswobożdienje“ („Wyzwolenie“). Lamajskiemu kapłanowi wytłumaczy zapewne Plewe, że cara nie należy „niepokoić“. Rozporządzenia, które w ostatnich czasach wyszły z biur różnych władz, gubernatorów, szefów policyi i żandarmeryi, świadczą jeszcze więcej o tem, że carat traci głowę. W pewnem rozporządzeniu, zakazującem noszenia broni i rozkazującem sprzedającym ją, by prowadzili książki, z którychby dowiedzieć się zaraz można, kto broń zakupił, pośród wymienionych rodzajów niebezpiecznych narzędzi mordu, jest wymieniona także — proca — z której mali chłopcy strzelają do wróbli. Tak jest. Tyran boi się, by zdesperowani chłopcy nie uzbroili się w proce i nie rzucili się na gwardyę przyboczną. Inne rozporządzenie zabrania właścicielom domów, posypywać podwórza grubym szutrem, gdyż może on być użytym, jako broń. To samo rozporządzenie przypomina, że stróż domu, na to jest, by dopomagał policyi, że więc należy przy każdej zmianie stróża, policyę o tem uwiadamiać i uzyskać jej potwierdzenie. W jednem rozporządzeniu czytamy zakaz: Zakazuje się rozszerzania wieści podburzających, jeśliby wieści podobne się rozchodziły, należy o tem policyę uwiadomić. Co policya z podobnem doniesieniem uczynić może — nie wiadomo, ale — nowe rozporządzenie jest wydane, a car spać może spokojnie. Zwłaszcza, cenzuralne władze ogarnął szał. Oto pośród innych, ogłoszonych w piśmie „Oswobożdienje“ zakazów, czytamy tam jeden, który chyba niema sobie równego. Pewna fabryka cukierków, obwijała swe fabrykaty w kolorowy papier z widoczkiem, przedstawiającym burzę na morzu. Pod tym obrazkiem był napis: Burza nadciąga straszliwa. Ta osłona cukierków została skonfiskowana i używanie jej dalsze zostało zakazane pod karą. To śmieszne tylko, ale policya ma nielada robotę zdzierania owych widoczków z cukierków. Zdziera je jednak, by batiuszka car mógł spać spokojnie.

Prof. dr Rudolf Trzebicky, nadzwyczajny profesor chirurgii na uniwersytecie Jagiell., prymaryusz szpitala św. Łazarza oddziału chirurgicznego, radca m. Krakowa, zmarł wczoraj o godz. 8 wieczór w 43 roku życia. Zmarły był chory od dłuższego czasu na gruźlicę płuc, a ta wywołała gruźliczne zapalenie osierdzia, które było ostatecznym powodem śmierci.

Ulgi podatkowe dla powodzian. Magistrat krakowski wydał obwieszczenie, pouczające obywateli dotkniętych powodzią o ulgach podatkowych, a w szczególności o podatkach domowo-czynszowych, powszechno-zarobkowych i osobisto-dochodowych. Zarazem zarządził magistrat przygotowanie litografowanych blankietów podań o ulgi podatkowe, które otrzymać można bezpłatnie w magistracie, w biurze dla spraw powodziowych.

Wisła wzbiera ponownie. Skutkiem silnych deszczów, padających w ostatnich dniach, Wisła i Rudawa wezbrały ponownie i to w sposób groźny. W razie dalszego trwania deszczu, ponowny wylew jest nieunikniony.

Skutkiem tego wśród mieszkańców gmin, położonych nad brzebiem Wisły, panuje silne zaniepokojenie.

Dwa wypadki usiłowanego samobójstwa wydarzyły się w środę 22 b. m. Mianowicie przy ul. Grodzkiej służąca u p. Pitzele zażyła nalewki absyntowej; przy ul. Długiej zaś 22-letnia szwaczka Zofia Bochenek usiłowała otruć się, niezbadanym dotąd jeszcze płynem. Tow. ratunkowe odwiozło obie po wypompowaniu im żołądków do szpitala św. Łazarza. Powody samobójczych zamachów nieznane.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że ruch pociągów na linii Kraków-Kocmyrzów został dnia 21 b. m. napowrót otwarty.

Burze i gradobicia. Jak donoszę z Radziszowa, pod Skawiną w czasie burzy, jaka szalała tam onegdaj, uderzył piorun w dom Szymona Gustaba i zabił znajdującego się w izbie 10-letniego jego syna. Dom spłonął.

Ze Zbydniowa donoszą, że onegdaj spadł tam grad niezwykłej wielkości. Na szczęście grad padał krótko i nie wyrządził zbyt wielkich szkód.

Z Bursztyna donoszą, iż miejscowość tamtejszą nawiedził dnia 21 b. m. szalony orkan, który zrządził ogromne szkody. Następnie spadł grad, wielkości dużych orzechów włoskich, niszcząc to wszystko, co ocalało przed burzą. Plony w polach i ogrodach zniszczone. Grad wybił także mnóstwo drobiu.

Z całych Czech donoszą o licznych burzach, połączonych z oberwaniem się chmur, piorunami i gradobiciem, które się tam wydarzyły 19 i 20 b. m. W okolicy Pielgrzymowa w 40 wioskach zniszczone wszystkie płody. Wiele ludzi poranił grad, kilkanaście sztuk bydła zabił. W Pardubicach rzeczka Chrudimka o mało nie zalała wschodnio-czeskiej wystawy; w Humpolcu spadł grad wielkości kurzych jaj, niektóre ziarna gradu warzyły 1 klgr.; spustoszenie straszne.

Defraudacya w biurze solnem wydziału krajowego. Pisma lwowskie donoszą, że kupiec Halpern, który uciekł przed procesem o znane już defraudacye w biurze solnem wydziału krajowego, został aresztowany w Marmasch Sziget. Halpern w tych dniach odstawiony ma być do sądu lwowskiego.

Z doli sług. Z Przemyśla donoszą nam: U właścicielki wielkiego ogrodu warzywnego i zamożnej obywatelki Szuflowej, służyły dwie ubogie dziewczęta, Ewa Chuchro i Marya Murajko. Używano ich od świtu do nocy do ciężkich robót w polu, do czyszczenia stajni, obsługi w domu i t. p., za miesięcznem wynagrodzeniem 5 koron i wiktem.

Kolacyi ze względu na oszczędność nie dawała Szuflowa wcale swoim sługom, natomiast często obkładała je pięściami, wyzywając najordynarniejszymi wyrazami. To skłoniło biedne sługi do wypowiedzenia miejsca na 14 dni. Po upływie terminu 14-dniowego Szuflowa oświadczyła obu sługom, że nie uwolni ich, ponieważ niema zastępczyń na ich miejsce, a kiedy sługi nie chciały się zgodzić na to, przyaresztowała im rzeczy i pieniądze.

Obie służące udały się ze skargą na policyę. Na policyi nieznany im z nazwiska komisarz radził im, że jeżeli nie mają co jeść, niech kupią sobie trutki, albo utopią się w Sanie.

Policya w Przemyślu „bezstronnie“ zastosowuje przepisy ustawy.

Dostawy. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: C. i k. intendantura X. korpusu w Przemyślu rozpisuje większe dostawy drzewa opałowego, oraz węgla kamiennego. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 17 sierpnia 1903. Warunki ofert mogą być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Otwarcie boiska Sokolego w Zakopanem. Otrzymujemy następujący komunikat: W niedzielę dnia 19 b. m. odbyło się w Zakopanem posiedzenie delegatów „Sokoła“ nowotarskiego i zakopiańskiego, na którem postanowiono za porozumieniem się z okręgiem krakowskim urządzić w dniu 15 sierpnia w Zakopanem z okazyi uroczystego otwarcia boiska Sokolego, darowanego tamtejszemu „Sokołowi“ przez hr. Zamoyskiego, ćwiczenia wykonane na tegorocznym zlocie we Lwowie, przy współudziale wszystkich gniazd okręgu krakowskiego.

Wieczorem odbędzie się wieczornica w jednej z sal tamtejszych, a drugiego dnia, tj. w niedzielę 16 sierpnia b. r., odbędą się w mniejszych i większych grupach wycieczki do ważniejszych miejsc w Tatrach.

Wskazanem by było, aby rodziny lub towarzystwa, wreszcie pojedyncze osoby, które w tych dniach miałyby zwiedzić Zakopane, zwróciły się w najbliższym czasie ze stanowczem oświadczeniem do „Sokoła“ nowotarskiego lub zakopiańskiego, ażeby po obliczeniu w przybliżeniu ilości uczestników można się wystarać o dogodniejsze połączenie kolejowe i ewentualne ulgi.

Śmierć papieża.

Przygotowania do conclave.

Rzym, 23 lipca. Najwybitniejsi dygnitarze Watykanu zostali przez kongregacyę zatwierdzeni w swych funkcyach. Kongregacya uchwaliła conclave odbyć w Watykanie. Odmiennego wniosku nikt nie postawił. Wydesygnowano następnie tych kardynałów, którzy mają się zająć potrzebnemi przygotowaniami do conclave. Jak słychać, przyjęte plany są identyczne z zastosowanymi przy ostatniem conclave.

Kardynałowie złożyli przysięgę, że dotrzymają tajemicy. Następnie kardynał Oreglia odczytał testament Leona XIII.

Testament papieża.

Rzym, 23 lipca. „Giornale d'Italia“ donosi: Testament Leona XIII jest własnoręcznie napisany i datowany z roku 1901. Papież zapisuje cały swój majątek wraz z darami, jakie otrzymał podczas swego pontyfikatu, kościołowi, oraz oświadcza, że swych krewnych już za życia obdarował.

„Tribuna“ donosi, że odczytanie testamentu nastąpi na trzeciem posiedzeniu kongregacyi kardynałów. Dotąd przeglądnięto podobno tylko szczegóły zarządzeń papieża co do pogrzebu.

Rzym, 23 lipca. Podczas ceremonii pogrzebowej wczoraj wieczorem w kościele św. Piotra kardynał Oreglia uczuł się słabym i był zmuszony udać się do domu.

TELEGRAMY

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 23 lipca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu oświadcza hr. Apponyi, że co do języka służbowego w armii nie zgadza się wcale ze stanowiskiem opozycyi, która sądzi, że nastąpiło naruszenie ustaw przez niezaprowadzenie języka węgierskiego. Mówca jest przekonany, że i te żądania narodu węgierskiego z pewnością pierwej lub później będą uwzględnione, ale nie zgadza się z opozycyą co do taktyki. Należy dążyć do urzeczywistnienia ideałów narodowych stopniowo i powoli. Obecnie istnieją trudności prawie nie do przezwyciężenia. Mówca nie uznaje, aby nieuwzględnienie tego żądania usprawiedliwiało obecną obstrukcyę, którą mówca w ostrych słowach potępia, ponieważ wyrządza narodowi i krajowi wielką szkodę. W pierwszym rzędzie należy dotrzymać danego słowa. Zaklina wkońcu opozycyę, aby „nie narażała kraju i narodu na niebezpieczeństwo i aby postępowała tak, jak prawdziwi patryoci postępować powinni“. (Oklaski na prawicy).

Po mowie hr. Apponyi'ego nastąpiła przerwa.

Po ponownem podjęciu obrad poseł Beöty oświadczył, że mowa hr. Apponyi'ego nie zachwiała go w jego stanowisku, na którem wytrwa.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

Budapeszt, 23 lipca. Posiedzenie sejmu zaczęło się techniczną obstrukcyą. Poseł Kubik żądał kilkakrotnie odczytania protokołu z posiedzeń poprzednich i sprowokował głosowanie nad tem, jakoteż obliczenia kompletu posłów. Gdy przewodniczący stwierdził komplet, Izba przeszła do porządku dziennego: do dalszej dyskusyi programowej. Poseł Bakanyi (stron. Kossutha) polemizuje z wczorajszą mową Apponyi'ego.

Taryfa cłowa.

Budapeszt, 23 lipca. Wczoraj przybył tu minister handlu Call w towarzystwie kilku referentów z ministerstwa handlu i rolnictwa, celem rozpoczęcia z rządem węgierskim nowych rokowań w sprawie niezałatwionych dotąd pozycyj taryfy cłowej.

Walka o księdza.

Kołomyja, 23 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Masowy proces o gwałt publiczny, toczący się tu od kilku dni przeciw chłopom z Załużca, zakończył się wyrokiem, zasądzającym 8 oskarżonych na areszt od 6 do 14 dni. Resztę (72) oskarżonych uwolniono.

Kanał Dunaj-Odra.

Berno (morawskie), 23 lipca. Przy wczorajszej rozprawie nad rewizyą trasy kanału Dunaj-Odra zastępcy miasta Lundenburga i okolicy przedłożyli żądanie przeprowadzenia kanału przez Lundenburg i założenia tam portu obok dworca kolejowego. Radca dworu Mrazik przedstawił rozmaite trudności techniczne, stojące na drodze urzeczywistnieniu tego planu, poczem deputacya żądała przynajmniej zbudowania ślepego kanału do Lundenburga i portu w pobliżu dworca. Komisya zbada przedłożone plany, poczem orzeczenie swe przedłoży ministerstwu handlu, które w porozumieniu z wydziałem krajowym je rozstrzygnie.

Handel dziewczętami.

Tetschen, 23 lipca. Policya tutejsza aresztowała na dworcu kolejowym znanego handlarza dziewcząt Gustawa Pressera z Kolonii, który przybył tu w towarzystwie wielu młodych dziewcząt, zwerbowanych w Czechach. Presser ścigany był od dawna przez władze policyjne. Dziewczęta odesłano z powrotem do domów.

Z Macedonii.

Belgrad, 23 lipca. Tutejsze pisma donoszą o walce między bandą bułgarską a wojskiem tureckiem, którą stoczono 9 b. m. w górach Dewdżelistre. Powstańcy mieli stracić 17, a Turcy 30 zabitych. Macedończycy posługiwali się w walce bombami dynamitowemi.

Pożar.

Petersburg, 23 lipca. W Uralu spłonęło miasteczko Michranow. Ogółem spaliło się 161 domów.

Strejk w Rosyi.

Baku, 23 lipca. Wybuchł tu strejk robotników wszystkich kategoryj. Strejkuje ogółem 40.000 robotników. Tylko niewielu piekarzy pracuje. Dzienniki nie wychodzą.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn, 23 lipca. „Standard“ donosi z Odessy, że ze środkowych i północnych załóg zmobilizowano ogółem 128.000 żołnierzy celem ewentualnego natychmiastowego wysłania do wschodniej Azyi.

Z Petersburga donoszą, że z końcem lipca odejdzie 11 łodzi torpedowych z Kronsztadu na wschodnie wybrzeża Azyi celem wzmocnienia znajdującej się tam rosyjskiej eskadry.

Pekin, 23 lipca. Biuro Reutera donosi z Pekinu, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że niebezpieczeństwo wojny między Rosyą a Japonią rośnie coraz bardziej.

Tamtejsze koła wyrażają zapatrywanie, że Rosya byłaby gotowa rozpocząć wojnę, gdyby miała pewność, że żadne inne mocarstwo nie stanie po stronie Japonii.

Pekin, 23 lipca. Ks. Czing wystosował do posła amerykańskiego Congera pismo, w którem odmawia żądaniu otwarcia dla obcych miast mandżurskich, gdyż te nie są w rękach Chin, ale są obsadzone przez wojsko rosyjskie. Możliwem jest, że przyjdzie do kompromisu i że zostanie otwarte jedno miasto dla Ameryki.

Anglia i Francya.

Londyn, 23 lipca. Przy obiedzie, który wydano wczoraj w jadalni Izby gmin na cześć francuskich parlamentarzystów, wszyscy mówcy podnosili zgodnie coraz większą przyjaźń między Anglią a Francyą i oświadczyli, że niema powodu do przypuszczenia, żeby w przyszłości poważne dyferencye między obu krajami mogły powstać. Dzienniki poranne w artykułach wstępnych wyrażają radość z powodu tego wydarzenia, które nie ma sobie równego w historyi Izby gmin.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność krawcy! W sobotę 25 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu stowarzyszenia, przy pl. Szczepańskim 8. odczyt i poufne zebranie.

W niedzielę 26 b. m. i w następne odbywać się będą o godz. 10 przed południem zgromadzenia cenikowe.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).